

podlegam ci — to chyba bardziej, niż jasne.

jedno z najpiękniejszych uczuć, jakie znam: móc
zmiać swoją egotyczną, przepełnioną trudnym
do zniesienia Ja, rzeczywistość-więzienną celę,
potraktować ją jak kartkę, na której
nawypisywano łzawych, kataralnych chlipoz,

i rozprostować na stole, wygładzić "papier",
czuć, jak zmienia się treść przesłania,
przepis na niestrawną zupę przeistacza się
w krajobraz z bajki: literki pełzną ku sobie,
obejmują jedna drugą, by stać się górami,
strumykiem, ścianą pałacu
niedokończonego po napisaniu pierwszego słowa,
teatrem urwanym wpół zdania, czekającym
na wyartykułowanie za pomocą liter
głębokim oceanem, który zamieszkują
ośmielnice, diabelnie towarzyskie
kraby eks-pustelniki, rekiny ludoluby.

patrz tam: obrzękadełka, ludzie aż rozdęci
od frustracji, przekarmieni ambicjami. grube,
jakby namalowane przez Fernando Botero Angulo
panie w za ciasnych garsonkach,
chłopy o za ciasnych gardłach (żaden nie jest
w stanie wydusić komplementu, odezwać się miło,
nie cedząc pełnym zawiści głosem).

za nimi suną wyprowadzacze latarni,
guwernerzy mający pod opieką przerywane światło,
treserzy błysków (wiodą w ciemnicę, oszuści!).

a tam — my! wydzieramy sobie z rąk własne ciała,
jakbyśmy grali w specyficzną (co tu ukrywać —
zwyrołską, zdegenerowaną) odmianę buzkaszi.

jestem ci podporządkowany, niziuchno w hierarchii
i biorę delikatnie w palce (nie śmiem mocniej!).
okazuję się, że rozgniotłaś na płasko i zostałem
płatkiem miododajnej rośliny.

za to ty — wyszarpujesz się z objęć, energicznie
ciskasz w głąb "kartki". wpadamy w jej zagniecenia,
pozornie płytkie fałdy (przesiąknięty potem papier

zdaje się być tkaniną, którą trzeba wyprasować).

pozostali mieszkańcy pejzażu patrzą z zazdrością.

musimy, nawet będąc w środku, strzec "kartki"
przed spalaniem, albo inną grozą
typu porwanie na strzępy

nie zdajesz sobie sprawy, ilu jest wokół wandal,
piromanów, złodziei plądrujących skarbce,
bandytów napadających na banki, gdzie zdeponowano
czyste, różowe, ciepłe,

ilu niegodziwców chciałoby wpaść z bronią w łapach,
krzyknąć po angielsku: *"Zamarznij!"*

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Florian Konrad, dodano 30.08.2022 05:03

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.